Nr. 73. Kraków, Środa dnia 28 Marca 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie $7^1/_2$ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena ogeoszoń:

Za wiersz petitowy lnb za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu, na razy następne połowę ceny.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem. jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. $7^1/_2$ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 28 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie do tąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Główną naszą dążnością jest osłabienie tej niezdrowej walki stronnictw i osobistości, która podkopuje u nas każdą sprawę i wyniszcza nasze siły. Pod pokrywką walki o zasady staczamy kłótnie i boje i to w tej właśnie chwili, kiedy wróg z dniem każdym ziemię z pod nóg naszych usuwa. Zamiast łączyć się, aby zyskać siłę oporu i przetrwać godnie i cało tak ciężkie czasy narodowego żywota, my niebacznie dopomagamy niezgodą naszą do zwycięstwa wrogim żywiołom.

Walka zasad to rzecz poważna, rozwijająca duchowe siły społeczeństwa, — walka koteryj i osobistości o władzę w gminie, powiecie i kraju jest wszędzie złą, a cóż dopiero w społeczeństwie rozbitem i podbitem! Dlatego usiłowaniem naszem jest goić rany, a nie rozdrażniać, spajać a nie rozdzielać.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr. — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: Sykstusa p. Gr. kat. Sawyna.

Jutro: W. Czwartek Cyryla i Eustach. Gr. kat. Aleksia pr.

Pojutrze: W. Piątek Kwiryna męcz. i Anieli Gr. kat. Kyryła.

Wschół słońca o godzinie ,5 minut 46, zachód o 6 g., minut 23. Długość dnia godz. 12 minut 37

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 7. Barometr 750 odmiana.

SZKIC SYTUACYJNY.

Mimo pokojowego usposobienia trzech cesarzów, pomimo wzajemnego schlebiania sobie organów urzędowej i półurzędowej prasy, wreszcie ustawicznego oświadczania się gabinetów z chęcią wzajemnego zbliżenia się, Europa nie przestaje pozostawać pod grozą strasznych konfliktów.

Wydane w Rosyi hasło pokojowe i jej pojednawczość demonstracyjnie w Wiedniu okazywana, nie przeszkadza temu mocarstwu posuwać wojsk ka granicy austryackiej, powiększać magazynów wojskowych, zakładać nowych obozów w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi. Niemcy znowu przyrzekają popierać żądania Rosyi w Konstantynopolu, a lubo ks. Bismarck nie wywiera wpływu w Wiedniu, aby nakłonić Austro-Węgry do ustępstw względem Rosyi, to jednak wiedeńskie sfery dyplomatyczne nie są zadowolone z postawy Rosyi i Niemiec coraz bowiem jest widoczniejszem, iż Niemcy nie staną po stronie Rosyi, ale także nie staną i po stronie Austryi. Gabinet wiedeński nie robi żadnych kroków do porozumienia się, co znowu gniewa Rosyą, która stanowczo przez Nelidowa domaga się w Konstantynopolu usunięcia ks. Koburga i przywrócenia jakoby „legalnego stanu rzeczy“ za pomocą okupacyi Wschodniej Rumelii przez wojska tureckie. W Bułgaryi wreszcie panuje zamęt, brak pieniędzy na uzbrojenia, a nadto przewidywane są polityczne przewroty.

To wszystko razem, zwłaszcza też brak wiary w silne poparcie ze strony Niemiec, zmusza monarchię austro węgierską do czujności i przygotowania się na wszelki wypadek, gdyby Rosya nie przestała wywierać silnego nacisku na Bułgaryę, lub też zdołała przeprowadzić zamiar wysłania do Sofii rosyjsko-tureckiej komisyi w celu przygotowania wyboru nowego księcia. Wyrazem pewnego niepokoju będą żądania w delegacyach wspólnych nadzwyczajnego kredytu w ilości od 60 do 70 milionów na cele wojskowe. Ostatecznie jednak nie zapadła jeszzze uchwała na wspólnych konferencyach ministeryalnych w Wiedniu co do wysokości nadzwyczajnego kredytu. Sfery giełdowo-bankowe puszczają w świat pogłoski, iż w Wiedniu miano powziąć stanowcze przekonanie. że w roku bieżącym musi nastąpić rozstrzygnięcie zatargu o panowanie na połwyspie bałkańskim. Pojawiają się nareszcie głosy politycznych puszczyków zapowiadające na kwiecień jakieś objawy, które rzucą alarm i spowodują panikę giełdową.

W Berlinie jednak nie tracą nadziei w utrzymanie pokoju, a nawet z pewną ostentacyą pokój gwarantują, twierdząc, iż wszystko zgodnie i dobrze się zakonczy na podstawie nowych kompensat Austro-Węgier za wzrost rosyjskiego wpływu w Bułgaryi. Nie można się temu dziwić, a nawet trzeba wierzyc, że w Berlinie starają się coute que coute o utrzymanie pokoju, bo go gwałtownie potrzebują z powodu niepewności co do osoby panującego monarchy.

Reskrypt cesarza Fryderyka III., powołujący następcę tronu do udziału w rządach państwa wskazuje, iż zachodzą poważne obawy o zdrowie cesarza. Obecnie w Berlinie rządzi dwoch panujących i trzy dwory. Rozgrywa się tam cichy a ważny dramat familijny i polityczny, wśród sieci intryg zauszników trzech dworów: cesarzowej Augusty, cesarstwa i cesarzewicza Wilhelma. Nad tą falą dworskiego żałobnego życia sterczy kirasyerska postać ks. Bismarka. Lecz i ta postać nieco pochyliła się! „Wierny sługa ojca“ oszczędza nadwątlone siły syna, którego otoczenie niezbyt ufa wszechwładnemu dotąd kanclerzowi. Stanowisko ks. Bismarka nie jest wprawdzie zachwiane, ale zawsze nieco osłabione, gdyż cesarz wypowiedział życzenie, aby na przyszłość wszelkie sprawy państwa załatwiane były na wspólnych konferencyach ministeryalnych, nie zaś jak dotychczas wyłącznie przez ks. Bismarka. W takich warunkach dziś może już stalowy kanclerz pragnie pokoju i o pokój starać się będzie. Wierzmy więc w pokój! Ale czy długo trwać on będzie? To zagadka!

Świat polityczny bacznie śledzi przebieg układów papieża Leona XIII. z Rosyą. Dla nas jest to kwestya pierwszorzędnego znaczenia. Nie możemy atoli wyrazić w tej mierze zdania z braku faktycznego materyału.

Kraków, dnia 28 marca 1888.

VI.

Wszelki postęp społeczny i ekonomiczny zależy wyłącznie od działalności jednostek. Od przymiotów moralnych, wykształcenia i oporności fizycznej tych jednostek zawisła trwałość narodowego żywota, pełność funkcyj społecznych i żywotność publicznego życia. Generacya nasza tymczasem upada pod względem fizycznym i moralnym, inaczej mówiąc, szerzy się powszechna niemoc społeczna i ekonomiczna z braku dobrze przygotowanych do walki jednostek. Tej największej może niedoli naszej zaradzić koniecznie potrzeba, do wskazania zaś środków zaradczych powołanem jest w pierwszym rzędzie dziennikarstwo.

Pracę nad odrodzeniem społecznem rozpocząć należy od udoskonalenia i wzmocnienia pierwotnych ogniw społecznego łańcucha, aby silne jednostki utworzyć mogły potężną zbiorową siłę. Prasa zatem powinna stać na straży dobrego wychowania jednostek w domu i szkole, domagając się ustawicznie, aby w dziecku już kształcono elementa wartości moralnej przyszłego obywatela, a więc rozum, zręczność, energię, pomysłowość. siłę przekonania i wiarę w idee, niezbędne do wzmocnienia społecznego życia z miłością ojczyzny na czele. Patryotyczny ten obowiązek spełni nasze dziennikarstwo jeżeli wskazywać będzie rodzicom i wychowawcom błędy, jakie popełniają w domu i szkole, błędy straszne bo kaleczące fizyczne, umysłowe i moralne zdolności dziecka. Jednem przeto z najważniejszych zadań prasy naszej, będzie szczere zajęcie się kwestyami domowego i szkolnego wychowania.

Wszystkim u nas źle, każdy narzeka i szemrze, mnóstwo ludzi cierpi lub ginie, bo każdy czuje się osamotnionym w obec złego, które osobiście każdego i wszystkich gnębi. W skutek tego wytwarza się pewien niepokój moralny, pesymizm i brak wiary w siły własne.

Dziennikarstwo przeto jeżeli chce wywierać dobroczynny wpływ na wzrost społecznej siły, powinno śmiało, szczerze a uczciwie wyjaśniać przyczyny złego, wskazywać środki obrony, rozbudzać wreszcie wiedzę i energię do walki koniecznie potrzebną.

Prasa wyłączny niemal wpływ u nas wywiera na większą część czytającego ogółu, który nie szuka wskazówek w książkach, z braku czasu bądź też dla innych powodów, nawykającego przeto do przyswajania sobie zapatrywań przez ten lub ów dziennik głoszonych na najżywotniejsze dla kraju zagadnienia społeczne i sprawy publiczne. Na dziennikarstwie przeto ciążą wielkie obowiązki co do informowania ogółu o sprawach publicznych i wyrabiania w nim samoistnego sądu na zasadzie umiejętnego i wyczerpującego przestawienia rzeczy. Nie godzi się sądu narzucać, ale raczej wyrabiać zdrowy pogląd na rzeczy i stosunki należy.

Najskuteczniejszym tytułem dla prasy do zyskania szacunku, uznania i wpływu na umysły będzie szczerość, uczciwość i odwaga cywilna, uwydatnione jawnem wyznawstwem zasad, konserwatywnych czy postępowych, ale zawsze zasad, nie zaś nędznego oportunizmu, najczęściej dyktowanego przez osobisty interes. Dziennik posiadający takie przymioty może być pożytecznym czynnikiem rozwoju społecznego i jedną z cennych sił narodowego organizmu.

Przedewszystkiem unikać trzeba schlebiania osobom i publiczności. Należy zawsze odróżniać rycerskość uczuć od *docilità del groppone.* U nas niestety różnica ta coraz bardziej się zaciera. Prasa nie kieruje u nas opinią publiczną, lecz coraz bardziej poddaje się zachceniom i upodobaniom ogółu, na każdym kroku ustępuje mu, nagina się do gustu publiczności, skutkiem czego coraz wybitniejszą staje się w prasie naszej bezbarwność, dziennikarska anemia, a zdobyta rutyna zastępuje myśl zdrową i płodną w dobroczynne dla społeczeństwa skutki. — Prasa przestaje być apostolstwem i wkracza coraz bardziej w dziedzinę rzemiosła. Smutne to ale prawdziwe!

Rutyna jest prawdziwem nieszczęściem Galicyi — to prawdziwa dusząca ją zmora — gdyż wyklucza ona wszelką samodzielność i prowadzi do biurokratycznego szablonu, zabarwionego patryotyczną czułostkowością, niezmiernie daleką od żywego i męskiego patryotyzmu

Tą drogą nie dojdziemy do odrodzenia społecznego. Dalszem przeto zadaniem prasy ma być budzenie samodzielności w jednostkach, staranie o wzrost siły społecznej przez łączenie słabych jednostek w partye, nadające walce o byt jedność i kierunek.

Tym sposobem przechodzimy do znaczenia stronnictw w naszem życiu społecznem i politycznem, o czem następnie mówić będziemy.

Za wiele dymu—fabryk nie potrzeba.

Na odbytym we Lwowie przed dwoma dniami wiecu kowali i konowałów, zamanifestowano to samo niezadowolenie z ustawy przemysłowej 1883 r., jakie już stokrotnie słyszano na wiecach różnych korporacyj rękodzielniczych. Tak samo żądano ograniczenia produkcji przez niefachowców, tak samo domagano się obostrzenia warunków kwalifikacyjnych w teoryi i praktyce.

Ruch ten rękodzielników, ciągnący się od przeszło 6 ciu lat, jest wielce pouczającym i o tyle słusznym, o ile dąży do zabezpieczenia pracy i rękodzieł, ale zgoła nie wystarczającym ani dla potrzeb szerokiego ogółu, ani nawet dla tej warstwy. ktora we własnym interesie ruch ten prowadzi. Jak długo system ceł ochronnych jest połowicznym, a dążność do wolności zarobkowania wśród ludności nie została przytłumiona, albo zastąpiona intensywną produkcją na innych polach, dopóty zawsze znajdą się sposoby obejścia przepisów ochronnych.

Aczkolwiek w całym tym ruchu więcej uwzględnione są interesa producentów, niż o wiele liczniejszych konsumentów, to jednak godzien on naśladowania i przez inne sfery, a zwłaszcza najbardziej pokrewne tamtym — przemysłowców. Dlaczego u tych ostatnich nie widzimy tej solidarności i żelaznej wytrwałości, któremi celują młodsi ich bracia? A wszakże sprawa wielkiego przemysłu na daleko głębszych oparta podstawach, daleko szersze obejmuje interesa, bo i konsumentów i przyszłość całego kraju. Dopóki nie zabezpieczymy warunków rozwoju dla przemysłu rodzimego, dopóty będziemy zawsze krajem biernym, krajem nędzarzy, w całkowitej zawisłości od zagranicy, na jej bezwzględnej łasce i nic nam nie pomogą nawet najdalej idące środki ochronne dla rękodzieł.

Prawda, — walka rękodzielników o tyle wydaje się łatwiejszą, że ją prowadzą nietylko w kraju naszym. Stoją tu solidarne zastępy całej monarchii. Ale za to pzemysłowcy nasi mają o wiele mniej do żądania. Gdy tamtym idzie o ścieśnienie produkcji i wstrzymanie prądu, który rozwija się już od przeszło pół wieku, — tym, przeciwnie — o wolność produkcji i o małą ulgę ze strony fiskalizmu. W tej chwili nie chcemy nawet poruszać sprawy przeciążenia podatkami państwowemi, ale jeno dotknąć tej strony fiskalizmu, którą się, niestety, zaraziły nasze własne władze autonomiczne. A ponieważ jesteśmy na gruncie krakowskim, więc też na razie tylko się na nim zatrzymamy.

Wątpliwości nie ulega, że Kraków jest jednym z najdogodniejszych punktów dla zakładania nowych fabryk. Obfitość wody, taniość robotnika, zapewniona łatwość komunikacyi i nareszcie pozycya geograficzna na pograniczu trzech państw — to są warunki, których trudno przeoczyć przedsiębiorcom. Toć ci ostatni perjodycznie od czasu do czasu z różnych stron zgłaszają się bądź z siłami technicznemi, bądź z kapitałami. A jednak dotychczas nie widzimy tylu dymiących się kominów fabrycznych, aby można było posądzić Kraków o chęć rywalizowania nie tylko z Manchesterem Królestwa, taką Łodzią, ale nawet z takim Bielskiem, Białą, nawet z lada jaką mieściną powiatową Królestwa kongresowego.

Dla czego tak?

W mieście i na ratuszu powiadają, że i tak mamy za wiele dymu, — więcej nie potrzeba. Nie mówimy żartów, ale prawdę.

Przed kilku laty piszący te słowa miał zaszczyt należeć do szeregu ludzi, którzy i w publicystyce i na zgromadzeniach publicznych nie wahali się przekonywać ogółu i sfer sejmowych, że jedynem ułatwieniem w zakładaniu fabryk u nas musi być ulga podatkowa przynajmniej na pewien przeciąg lat.

— Ależ my nie rządzimy państwem, zmniejszyć podatków nie mamy możności, a zresztą państwo ich potrzebuje, — odpowiadali przeciwnicy. — Zgoda. Ale tu mowa nie o podatkach państwowych. W całej monarchii są one jednakowe, ale dlaczego fabrykanci z Białej uciekają o kilkanaście kroków, na drugą stronę mostu dzielącego Szląsk od Galicyi?

Jeżeli w innych prowincyach monarchii przy jednakowych podatkach dodatki wynoszą dwa i trzy razy mniej, niż u nas, trudno wymagać, aby nie tam, lecz u nas zakładano fabryki. A przecież nakładanie dodatków zależy zupełnie od nas. Jeśli kraj w celu podniesienia przemysłu uwolni każdą nowo-zakładającą się fabrykę od dodatków podatkowych na lat 20, a nawet 10, — czyż to nie będzie znakomitą ponętą dla przedsiębiorców — nawet obcych. Wszakże kraj nic na tem nie straci, bo jeśli nie ma żadnej fabryki, to i tak on nie ma żadnych dochodów.

Tak przed kilku laty rozumowano i tak mówiono, a pod wpływem takiej mowy i za przyłożeniem się energicznej ręki Zyblikiewicza, zaczęły powstawać u nas fabryki. I wówczas też stanęła i pod Krakowem jedna z lepszych garbarni braci Dłużniewskich, której Wydział krajowy nie wahał się przyjść z pomocą.

Ale u nas wszystko idzie jak z kamienia. Władze krajowe pofolgowały, ale władze gminne nie poszły za ich przykładem. Wracamy znów do Krakowa. Pomijamy ten głośny z przed paru miesięcy fakt, że gdy pewien majętny przedsiębiorca z Kongresówki zgłosił się był z zamiarem założenia fabryki konserwów jarzynowych, a nałożono olbrzymie podatki na nieistniejące jeszcze przedsiębiorstwo, wolał wyrzec się wszelkich zobowiązań i uciekać do Rumunii, — gdzie rząd nietylko zwolnił go na kilkanaście lat od wszelkich podatków, ale nawet dał do jego rozporządzenia obszar gruntu pod fabrykę.

Już potem zaczęły się powtarzać fakta, przy których zgoła nie było mowy o władzach koronnych, a ten sam, albo taki sam los spotkał przedsiębiorców, jak owego uciekiniera rumuńskiego.

Istnieje pod Szczakową dość znaczna fabryka sody. Ziemia z kopalni wielickich jedynie jest przydatną

dla odnośnego fabrykatu. Z Wieliczki do Krakowa bliżej i dogodniej. Przedsiębiorca stara się o przeniesienie tej fabryki do Krakowa. Co za dogodne warunki dla miasta! Ile tutejszego ludu roboczego, ilu nędzarzy mogłoby znaleźć zajęcie! Ale zarząd miejski tak rozumuje: ty, bracie, masz znaczne dochody, skoro twoja fabryka prosperuje, a myślisz jeszcze o znaczniejszych, zapłać-że miastu. Przedsiębiorca obliczył, że bez tej opłaty korzystniej mu sprowadzić wagonami ziemię do Szczakowy, i został w Szczakowy.

Taki sam los spotkał fabrykę krochmalu.

Przyszła kolej na fabrykę mebli giętych. Dla odnośnego fabrykatu potrzebny jest spirytus. Przedsiębiorca prosił o ulgę w podatku konsumcyjnym. Szło o bagatelkę — około 50 reńskich miesięcznie. Odmówiono, i fabrykę przeniesiono gdzieindziej.

Ale oto zgłasza się fabrykant papki — dachówki, — znany specjalista, głośny w całych Niemczech i na zachodzie Europy. — Zapłać, jegomość, — mówią mu w magistracie.— Co? papka? konkurencja blacharzom? — niech płaci. Przedsiębiorca nie zapłacił, i fabryki nie mamy.

Mamy tu wybornego przemysłowca — p. Mikosza, którego raszple są tak przednie, że nietylko konkurują z Szefildzkiemi na kontynencie, ale nawet tam na gruncie angielskim znajdują pokup. Fabrykant starał się o rozszerzenie swej fabryki.

— Co? Rozszerzyć fabrykę? A toć i teraz tyle z nią hałasu? Ileż to stuku i huku będzie, gdy się powiększy? Nasze dzieci spać nie będą mogły! zaczęto biadać i lamentować ze strony kilku obywateli ale tak głośno, że się aż ulitował inspektor przemysłowy, — no... i fabryka wegetuje na Rakowicach.

Taki sam los spotkał fabrykę powozów, dla której rozszerzenia koniecznie trzeba było powiększyć istniejące i postawić nowe kominy.

— A toć chyba nie macie Boga w sercu — krzyknęło paru hygienistów w towarzystwie tyluż niewiast, spragnionych czystego powietrza — po cóż staranie się o planty, jeśli macie zatruwać powietrze dymem! Alboż go za mało mamy? — I nie pozwolono rozszerzyć fabryki, która w agonii wlecze mizerny żywot.

Takich przykładów wiele, moglibyśmy przytoczyć dziesiątkami. Zapewne, nie skłonni jesteśmy gloryfikować takich przedsiębiorców, którzy woleli zwinąć fabrykę, lub tylko wegetować dla tego tylko, że im w samem mieście stawiano trudności, aniżeli przenieść się na Podgórze, lab w ogóle za miasto nad Wisłę i tam prosperować. Ale i unosić się nie będziemy nad stawianemi im przeszkodami, których w dobrze zrozumianym interesie nigdzie by nie stawiano. A że wypadki takie nie są sporadyczne, nie dotykają jednej jednostki, lecz większość, prawie cały ogół przedsiębiorców, zachodzi pytanie, dla czego ten ogół nie broni swych interesów? Dla czego ich nie broni już nie tylko z taką solidarnością i wytrwałością jak ich młodsi bracia — rękodzielnicy, ale nawet nie zdradza poczucia obrony?

n—G.

Dostawy dla wojska.

W sprawie bezpośredniego zaopatrzenia armii w żywność przez producentów lub stowarzyszenia rolników, uchwaliła czeska Rada kultury krajowej, pod przewodnictwem ks. Karola Szwarzenberga, następujące rezolucye, które za pośrednictwem namiestnictwa przedstawione będą ministerstwu wojny i rolnictwa, obu Izbom Rady państwa i delegacyom wspólnym,

1) Bezpośrednie zaopatrzenie armii w żywność przez producentów zarówno leży w interesie zarządu państwa, jakoteż silnie zagrożonego rolnictwa.

Uprasza się zarząd państwa, aby zechciał zwrócić szczególną uwagę na potrzebę „bezpośrednich dostaw przez producentów“ z pominięciem dotychczasowego systemu rozpisywania ofert, według wzoru zaprowadzonego w cesarstwie niemieckim.

3) Zarząd państwa z uwagi, że ilość części pożywnych (karm) w artykułach żywności zawartych, zawisła od jakości i wagi rozmaitych ziarn zbożowych, zechce używane dotychczas normy najniższej wagi zastosować do obecnego stanu produkcyi rolnej.

4) Urząd państwa zechce, dopóki istnieć będzie dotychczasowy sposób dostawy na podstawie ofert, postarać się o szybkie załatwianie przyjętych ofert i zaprowadzić możliwe ułatwienia dla producentów, za pomocą możliwego uproszczenia całego postępowania ofertowego.

5) Zarząd państwa ze względu na niezwykłą doniosłość składów zbożowych dla taniego, dokładnego, wykluczającego wszelkie nadużycia prowiantowania armii, zapewnia składom tym pomoc i poparcie.

Na Morawie znowu utworzyło się centralne stowarzyszenie rolników w celu dostaw dla wojska, które rozpoczęło już swoje czynności i wezwało wszystkich gospodarzy rolnych do oświadczenia się jaki udział w dostawach wojskowych wziąć sobie życzą.

Wartoby i u nas pomyśleć o zorganizowaniu takiej wspólnej akcyi i rozwinięciu energicznej czynności w celu ratowania ze wszech miar zagrożonego rolnictwa i krajowej produkcyi.

Korespondencje Kurjera Krakowskiego.

Poznań 26 marca.

Zaraz po śmierci cesarza Wilhelma w poważnych kołach naszego obywatelstwa powstało pytanie: czy nowe stosunki nie dałyby nam możności polepszenia narodowego bytu. Liberalne dążności cesarza Fryderyka, niejednokrotnie przez niego okazywane zapatrywanie, iż rządzić należy miłością, a nie brutalną siłą, przekonanie jakie wygłaszał w prywatnych rozmowach, iż Niemcy spokojnym, cywilizacyjnym rozwojem wewnątrz, większe dla idei germanizmu i ludzkości przyniosą pożytki, niż rozszerzaniem granic i gnębieniem obcych narodowości, pozwalały przypuszczać, że nastanie dla nas chwila odetchnienia, odrabiająca choć w części złe nam wyrządzone. Zastanawiano się więc czyby nie wypadało korzystać z okoliczności i złożywszy hołd przed tronem, prosić go o równe obdarzanie pieczą wszystkich poddanych państwa pruskiego. Postarano się więc zasięgnąć przez osoby wpływowe wiadomości czy deputacya polska mogłaby liczyć na łaskawe przyjęcie. Odpowiedź nadeszła bardzo smutna. Stan cesarza jest tego rodzaju, że ani marzyć można nietylko o przyjęciu deputacyi, ale i o jego udziale poważnym w rządach. Stojącemu nad grobem monarsze nie danem jest wcielić żadnego ze szlachetnych dążeń swoich, ani nawet myśleć o ich wcieleniu. Przedłużanie chwil życia nieszczęśliwego, oto co pozostało najbliższemu jego otoczeniu. Tyle więc tylko możem mieć nadziei, iż dopóki dni życia Fryderyka III. będą przedłużone, dopóty może żaden nowy projekt ucisku naszego nie zrodzi się w głowach rządzących. Małe pocieszenie.

W tutejszym świecie kupieckim żydowskim czuć pewne obawy. Książę Wilhelm otacza bowiem żydów równą co i nas miłością. Nie wątpią, że jeżeli na tron wejdzie, a chwila to niedaleka, postara się żywioł żydowski gnębić i zmuszać do opuszczenia Niemiec.

Od 1 kwietnia nastąpi u nas zniżenie cen na kolejach od przewozu osób, co nie wyrówna tej stracie, jaką ponieśli rolnicy przez odrzucenie przez sejm pruski, sprawy obniżenia taryf przewozowych na zboże.

Pogrzeb nieodżałowanego Kazimierza Jarochowskiego odbędzie się jutro, pojutrze zaś nastąpi złożenie zwłok jego w rodzinnym grobie w Sokolnikach. R.

Rzym 25 marca.

Z chęcią pisać wam będę dla Kurjera korespondencyje z wiecznego miasta, ale darujcie, że krępowany brakiem czasu i obowiązkami stałego pisania do innych pism polskich nie mogę wam służyć dłuższemi listami. Za to częściej niż innym przesłać wam cośkolwiek mogę. (Bardzo o to prosimy. Przyp. Red.)

Na dziś słów kilka o układzie Watykanu z caratem. Niestety bliższy on ukończenia niż się zdaje, a obawa mimowolnie się budzi czy prowadzący układy znają dobrze naturę caratu. Główną rolę tu odgrywa nuncjusz Galimberti, a i wpływom Strossmajera przypisują wiele. Nieodżałowana strata kardynała Czackiego tem większą w tej chwili się wydaje. On jeden był tu dokładnym znawcą i niezłomnym obrońcą spraw naszych w św. kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych kościoła. Wprowadzenie języka rosyjskiego choćby w minimalnych rozmiarach do kościoła katolickiego w Rosyi (podobno mają być dozwolone kazania rosyjskie co czwartą niedzielę) to klęska nieoceniona, to po latach dwudziestu, jeżeli nie wcześniej, nowy namach rządu na sumienia katolickie. W mądrości Leona XIII należy czerpać otuchę, że złe przewidzi i odmówi swego p l a c e t.

Zapowiedziano tu przyjazd na święta wielkanocne hr. Tarnowskich, Wodzickich, hr. Artura Potockiego i wielu polskich rodzin znakomitych. Z chęcią zobaczylibyśmy tu ks. Adama Sapiehę, który przed laty zawiązał dość ściśle osobiste stosunki z Ojcem świętym, kiedy tenże dopiero godność kardynalską piastował.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą, iż lada dzień spodziewają się tam odwołania jenerał-gubernatora Hurki i przeznaczenia go na dowódcę głównej armii mającej zająć Bułgaryę. Na ten wypadek posada opróżniona nie byłaby obsadzoną, lecz zarezerwowaną dla jednego z wielkich książąt. Sprawy cywilnego gubernatora objąłby jenerał-lajtnant żandarmeryi Brook, a urząd wojskowego gubernatora sprawowałby były attaché wojskowy w Wiedniu jenerałał Feldman. — Wojska rosyjskie mają uledz znacznej dyslokacyi z lewego na prawy brzeg Wisły w Lubelskiem. Okolice powodzią dotknięte są uwolnione od przymu owego kwaterowania wojska. — W okolicach Brześcia litewskiego ma być urządzonym wielki fortyfikowany obóz. — „Russkij Kur. donosi, iż według projektu ministra sprawiedliwości mają być wprowadzone ważne reformy notaryalne w Królestwie Polskiem, między innemi będą wprowadzone księgi rejentalne według wzoru ksiąg używanych w guberniach środkowych carstwa — „Praw. Wiestnik“ zamieszcza rozporządzenie rady państwa, mocą którego wskutek przedstawienia ministra wojny oddane być mają pod nadzór warszawskiego zarządu żandarmów kolejowych dwie budujące się gałęzie kolei dąbrowskiej do granicy pruskiej i austryackiej.

Z Kijowa. Na ostatnich kontraktowych posiedzeniach kijowskiego towarzystwa rolniczego, miał adwokat przysięgły p. Łychowski referat. „o konieczności reformy stosunków dzierżawnych w kraju południowym.“ Doniosłość reformy umów i stosunków dzierżawnych, odczuwają wszyscy; proponowane projekta reformy w zasadzie dążą do jednego celu: osłabić, o ile się da, fatalny wpływ okoliczności, niezależnych zarówno od właściciela majątku, jak i od dzierżawcy, jakoto: nieurodzaju, braku cen itd., na dochowanie warunków dzierżawy. Projekt pana Łychowskiego — jako prawnika — dobrze przytem obeznanego z miejscowemi stosunkami rolnemi, zasługuje na rozbiór szczegółowszy. W przemowie swej, wyjaśnił pan Łychowski na zasadzie dat historycznych pochodzenie dzierżawy w naszym kraju, oraz wskazał przyczyny, dla których zwyczaj wydzierżawiania dóbr tak się u nas rozpowszechnił. Do ostatniej wojny interesa dzierżawców szły świetnie. Po wojnie, w skutku drożyzny ogólnej, spadku rubla itd. zjawiła się nieznana do tego czasu spekulacya dzierżawna, która łącznie z rozwiniętemi na szeroką skalę cukrowniami, wywołała niesłychane podwyższenie tenuty dzierżawnej. Wówczas nieurodzaj i kryzys cukrowniczy do szczętu wielu dzierżawców zrujnował, a że podobne warunki raz po raz się trafiają, nie dziw więc, iż tak liczną jest ilość zrujnowanych dzierżawców. Nie byłoby tej biedy, gdyby umowy dzierżawne zawierały się na sprawiedliwszych warunkach — a nie — jak się to dotychczas praktykuje — na zasadzie pewnej z góry umówionej tenuty.

Reforma umowy dzierżawnej, podług pana Łychowskiego ma polegać: — na oznaczeniu minimalnej tenuty dzierżawnej, wynoszącej 3-ciej do 4-ciej od sta wartości majątku. Oprócz tej płacy dzierżawca wypłaca jeszcze 25—50 prc. swego czystego dochodu. Co się tyczy strat, ryzyka przedsiębiorstwa całkowicie na dzierżawcy leżą. Dla ścisłego kontrolowania dochodów dzierżawcy, najmuje się specyalny rachmistrz do prowadzenia ksiąg kasowych gospodarstwa; wszystkie zaś wątpliwości, co do szczegółów umowy powstające, rozstrzygają się drogą sądu polubownego, złożonego z fachowców.

Takim jest w krótkich zarysach projekt pana Ł. Uznając, zupełnie słusznie, iż pewne punkta projektu mogą okazać się niepraktycznemi, proponuje wnioskodawca urządzenie próby: zawarcia takiej umowy, pod kontrolą towarzystwa rolniczego. Rzecz naturalna, iż tylko taka próba da możność ostatecznie orzec, o ile projektowana reforma celom odpowiada.

Sprawy krajowe.

Okólnik do towarzystw rolniczych okręgowych. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymał od W. c. k. Namiestnictwa wezwanie o wyjaśnienie pytań następujących: 1) w których miejscowościach kraju odbyły się w r. 1887 wystawy bydła i z jakim rezultatem? 2) w jakiej wysokości użyto subwencyi na powyższe wystawy, oraz na zakupno rozpłodników lub bydła do chowu? 3) jakie były stosunki hodowlane w ubiegłym roku, a to ze względu na urodzaje i stan powietrza? zakończone następującemi wyrazami: „Z uwagi, że sprawozdanie weterynaryjne z r. 1887 musi być przesłane c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych w terminie nieprzekraczalnym, uprasza się szanowny Komitet o nadesłanie powyższych dat statystycznych najpóźniej do końca marca 1888. Komitet uprasza zatem szanowne Prezydyum o bezzwłoczne odpowiedzi na objęte reskryptem W. c. k. Namiestnictwa pytania. Zarazem przypomina się szanownemu Prezydyum, że wobec zbliżającego się zebrania ogólnego, sprawozdanie z czynności całorocznych Towarzystwa okręgowego będzie teraz już wielce pożądanem.“

Wiec kowali i konowałów odbył się onegdaj we Lwowie przy licznym udziale delegatów, przybyłych z Przemyśla, Winnik. Jarosławia, Tarnopola, Gródka. Jaworowa, Buczacza, Stryja i Krakowa. Z innych miast, jak z Drohobycza, Kołomyi, Stanisławowa, Czortkowa, Słotwiny i t. d., z których korporacye kowali i konowałów nie mogły wysłać delegatów, przysłały te korporacye obszerne memoryały, w których żaląc się na upadek kowalstwa, oświadczają, że przyłączają się do uchwał wiecu, zmierzających do poprawy stosunków, przyczem niektóre z tych korporacyj wypowiedziały swoje życzenia. Wiec, po dłuższej rozprawie, uchwalił wnieść do Rady państwa i do Koła polskiego memoryał, w którym wyłuszczając obecne położenie kowali i konowałów, wypowiedziane będą życzenia, ażeby §§. 14 i 37 ust. przem. z r. 1883 uległy zmianie w tym kierunku, iżby §. 14 został rozszerzony, a §. 37 ograniczony, tak, ażeby kowalstwo było ściśle odłączone od ślusarstwa; ażeby handlarzom i przedsiębiorcom, nieposiadającym fachowego uzdolnienia, nie wolno było trudnić się kowalstwem i konowalstwem i przyjmować obstalunków; ażeby władze polityczne nie wydawały koncesyj bez poprzedniego zasięgnięcia opinii od korporacyi; ażeby c. k. weterynarzom i konowałom wojskowym nie wolno było przyjmować roboty od osób i zakładów prywatnych; ażeby po dworach nie wolno było trzymać pokątnych kowali; ażeby stowarzyszeniom kowalskim były rozdawane roboty dla c. k. armii i dla dróg żelaznych i ażeby nauka kowalstwa trwała do 6 lat. Na pierwszy wiec kowali i konowałów, który w Wiedniu odbędzie się w d. 21—23 maja br. wybrał wiec lwowski delegatami pp. Michalskicgo i Ohly'ego ze Lwowa, a korporacya krakowska ma wysłać jednego delegata.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa wchodzi w życie 2 kwietnia, i w tym dniu rozpoczną się prace wykonawcze w tym kierunku. Dziś zbiera się w Ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwam szefa sekcyi Weingartnera komisya. złożona z reprezentantów Ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa, celem ustanowienia rozporządzeń wykonawczych.

Biała 26 marca. (Kor. Kur.) Wyczytaliśmy w Kurjerze krakowskiem Nr. 67 z dnia 21 marca korespondencyą w rubryce „Sprawy krajowe“ datowaną z pod Rzeszowa, w której autor podnosi, że w tamecznym powiecie każda gmina przy asenterunku traci tylko po 4 dni, gdy pierwej potrzebowała do tego 30 dni, a zarazem sądzi szanowny korespondent, żeby wskazanem było, by władze autonomiczne, gdzie jeszcze dawny system istnieje, odnosiły się do c. k. Starostw i wyjednywały pod tym względem zaprowadzenie oszczędności, usunięcie uciążliwych przejażdżek i stratę czasu.

Oczywista, takie postępowanie w całem słowa tego znaczeniu pochwalić należy. Bo istotnie, o ile znamy tutejsze nasze stosunki, to nie tylko, że wójci tracili wiele czasu przez 15-to lub 20 dniowy pobyt w Białej, ale także nie mogąc wyjść na tem, co im szanowna Rada gminna ze względu na oszczędność kasy gminnej wyznaczała (choć ta suma była w niejednej gminie dosyć pokaźną, bo wynosiła 20 złr., a w większej nieco nawet i 30 złr.) podrywali swoje gosoodarstwo.

Lecz mimo to, że powyższy obecny stosunek ze względu na dawniejszy jest nader korzystnym i wielką ulgę dla gmin pomienionych przynieść może, pozwalamy sobie odpowiedzieć szanownemu korespondentowi, iż u nas jeszcze lepiej. Bo gdy poprzednio każda gmina naszego powiatu musiała przy asenterunku stracić 15 do 20 dni i wyłożyć na ten cel od 15 do 30 złr. a w wyjątkowych wypadkach nawet i więcej, to obecnie już od dwóch lat traci tylko jeden dzień czasu t. j. wszystkie 4 klasy w jednym dniu przedstawia i łoży na ten cel od 3 do 10 złr. a wyjątkowo tylko 15 złr. Dajmy nato, że każda gmina oszczędzi tylko 8 złr. to na 68 gmin w jednym powiecie wypadłoby z zaoszczędzonych pieniędzy 484 złr. Chociaż wnioskujemy, że w niejednej gminie nawet i więcej potrafiono zaoszczędzić.

F. D.

KRONIKA.

Pojedyncze Numera naszego pisma rozdawać będzie bezpłatnie we Czwartek, Piątek i Sobotę, Administracya «Kurjera Krakowskiego» (hotel Saski).

Nabożeństwa. Dziś o godz. 4-tej popołudniu w kościele N. M. P. ciemna jutrznia, a w Katedrze na Zamku o godz. 3 ciej. W Wielki Czwartek nabożeństwo przedpołudniowe w Katedrze i u Panny Maryi zaczyna się o godz. 9-tej, podobnie w wielu kościołach. W Wielki Czwartek popołudniu o godz. 3-iej w kościele Najś. Maryi Panny poświęcenie chleba i umywanie nóg, z kazaniem; potem ciemna jutrznia, następnie pasya z trzema kazaniami, poczem śpiewa lud pieśń: „Już Cię żegnam,“ przed Ogrojcem przy kościele św. Barbary.

W Wielką Srodę, w W. Czwartek i W. Piątek o 4-tej popołudniu Chór Tow. św. Wojciecha odśpiewa w kościele Archiprezbiteryalnym Lamentacye, a w W. Piątek o 7-mej Improperye Palestryny, Miserere Kothego na głosy męzkie i Stabat Mater X. Gorczyckiego (1734 †) na głosy mięszane.

Piękny czyn. Wyrobnice fabryki cygar złożyły na dotkniętych powodzią 18 złr. 10 ct. Dodać należy, iż inicyatywa wyszła od nich samych. Szlachetność tej ofiary biednych wyrobnic odczuje każdy, kto czuć umie.

Filia lwowskiego Towarzystwa im. Mickiewicza powstać ma wkrótce w Krakowie, za inicyatywą hr. Konstantego Przezdzieckiego.

Klub malarzy i rzeźbiarzy. Wysokie c. k. Namiestnictwo, reskryptem z dnia 28 lutego l. 10379 zatwierdziło na podstawie przedłożonych statutów zawiązanie się „Klubu malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie.“

Ochrona zwierząt. Zwyczajne posiedzenie Wydziału krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt, odbędzie się 28 bm. (środa) o godz. 6 i pół wieczorom w gabinecie fizycznym c. k. Wyższej szkoły przemysłowej (ul. Gołębia, nr. 20.) Na porządku dziennym sprawa szpitala dla chorych zwierząt domowych.

Dr. Wróblewski prof. uniwersytetu Jagiell., o którym donosiliśmy, iż stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku, ma się znacznie lepiej. Staranna opieka, jaką chorego otoczono w zakładzie leczniczym Dr. Gwiazdomorskiego przy ul. Karmelickiej, nie mało przyczynia się do polepszenia stanu zdrowia szanownego profesora. Drowie Rosner i Rydygier, którzy go leczą, dwa razy dziennie rano i wieczór odwiedzają chorego. Akademicy z Wydziału medycznego pełnią dyżur przy łożu swego kochanego profesora po 5 godzin, w dzień jeden, w nocy dwóch. Oparzenia doznał pacyent na lewej łopatce, na lewym boku, na lewej ręce i na prawej ręce do dłoni. Najsilniejszem jest oparzenie na lewej łopatce, tak zwane w medycynie 3-go stopnia, bo sięgające aż do podskórza. Reszta oparzeń jest 2-go stopnia, tylko do właściwej skóry. Niebezpieczeństwo minęło stanowczo. W imieniu własnem i szerokich kół wyrażamy z powodu tego szczerą radość.

Z Rady powiatowej. W dniu 14 marca b. r. wysłała krakowska Rada powiatowa okólnik do delegatów okręgowych, w którym wzywa ich do ułożenia szczegółowego sprawozdania z szkód zrządzonych przez wylew. W szczególności panowie delegaci mają odpowiedzieć na następujące pytania: a) którzy włościanie bez własnej winy lub niedbalstwa bezbośrednio, z powodu wylewu jakiej rzeki, i jakie ponieśli szkody? b) w jakiej gałęzi gospodarstwa; c) jaka jest w przybliżeniu wartość doznanej szkody; d) jaka pomoc byłaby dla nich najpożądańszą i najskuteczniejszą?

Do dnia wczorajszego dopiero jedno sprawozdanie nadeszło do sekretaryatu Rady powiatowej. Pojmujemy, iż praca podjęta przez panów delegatów jest żmudna i trudna, zwłaszcza, że w interesie samych ofiar powodzi leży, aby sprawozdanie było jaknajwięcej wyczerpujące, sądzimy jednak, iż robota trochę za długo się przeciąga. Szanowni panowie delegaci powinni pamiętać na przysłowie: bis dat. qui cito dat — a przecież od szybkiego nadesłania referatów zależy rozwinięcie ostatecznej akcyi ratunkowej. — Technik Rady powiatowej pan Bociański, sporządził wykaz zrujnowanych dróg gminnych i mostów, wraz z preliminarzem kosztów naprawy. — W sprawie tej odbędzie się w ciągu kwietnia posiedzenie pełnej Rady powiatowej, na którem mają być powzięte środki zaradcze.

Repertoar teartu krakowskiego. W środę, czwartek, piątek, sobotę i w niedzielę teatr zamknięty.

W poniedziałek 2 kwietnia popołudniu: „Studnia Artezyjska czyli Polacy w Afryce,“ melodrama czarodziejska ze śpiewami w 4 aktach, przez autora „Reja z Nagłowic.“

Wieczorem poraz pierwszy: „Wesele Landszturmisty,“ komedya w 4 aktach podług pp. Chivot i Durn zlokalizował Jan Jakubowski. Grają we wszystkich teatrach zagranicą z powodzeniem jak n. p. w Wiedniu w teatrze an der Wien p. t. „Die Hochzeit des Reserwisten.“

We wtorek 3 kwietnia poraz drugi: „Wesele Landszturmisty.“

We czwartek 3 kwietnia poraz trzeci: „Wesele Landszturmisty.“

W sobotę 7 kwietnia na dochód Antoniny Hoffmann, poraz pierwszy; „Myszka“ (La Souris), komedya w 3 aktach Paillerona.

Z muzyki. Program niedzielnego poranku muzycznego u p. Salomońskiej urozmaiconego śpiewem p. Towiańskiego, który wykonał: „Ich grolle nicht“ Schumanna, „Serenadę“ Abta i „Adelaide“ Beethowena (z tow. wiolonczeli), — obejmował poprawnie wykonaną Sonatę (op. 8) Griega (pna M. i p. Hock) „Perpetuum mobile“ Webera i „Spinnerlied“ Liszta, odegrane przez pnę Z. C. z właściwą tej pianistce jasną a równą technikę i staraniem, aby nawet w utworach salonowych myśl muzyczną podnieść i uwydatnić — i kwartet Schumanna (pna G. pp, Hock, Ostrowski i Novacek). Wykonanie kwartetu świadczące o starannem przestudyowaniu i głębokiem zrozumieniu ducha utworu możnaby nazwać doskonałem, gdyby w Scherzu tempo było szybszem.

Z teatru. Przedświąteczny Saison morte bardzo niekorzystnie oddziałał na finansowy rezultat wczorajszego przedstawienia na dochód budowy gmachu „Sokoła“. Sala teatralna nie była ani w trzeciej części zapełnioną — wskutek czego fundusz budowy bardzo

nieznaczną prawdopodobnie wspomógł się kwotą. Widowisko rozpoczęło się żywym obrazem układu p. S. poczem odegraną została jednoaktówka Bałuckiego „O Józię“ oraz 5-aktowa komedya Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“. Przedstawienie pod względem artystycznym wypadło bardzo dobrze. Pani Sułkowska odtwarzająca rolę Matyldy wybornie uchwyciła rysy typowej tej postaci i umiejętnie zarysowała energiczny charakter wesołego dziewczęcia. W innych rolach zbierali rzęsiste oklaski p. Lubicz za zręcznie i z precyzyą odegraną rolę Dolskiego, oraz p. Sobiesław, który z wielkim humorem i swobodą zarysował sympatyczną rolę Karola. Bardzo typowo i charakterystycznie odegrał również p. Werner jowialną figurę pana Ignacego. Harmonijnej całości dopełnili z powodzeniem p. Siemaszko oraz p. Kałużyńska.

W żywym obrazie przyjęli udział „Sokołowie“ w swoich galowych ubiorach.

W Towarzystwie prawniczem odbyło się wczoraj dnia 27 b. m. miesięczne zebranie członków w sali radnej. Posiedzenie rozpoczął referat prof. Dra Zolla o znanym wniosku pos. Madejskiego w sprawie postępowania spadkowego i opiekuńczego dla włościan. Szanowny prelegent, odczytawszy odnośną mowę wnioskodawcy, mianą na tegorocznej sesyi sejmowej i bardzo gruntowny referat p. Fruchtmana, wykazał wielką społeczną i ekonomiczną doniosłość powyższej sprawy i zakończył wnioskiem o wybór komisyi z grona członków towarzystwa celem przesłania fachowej opinii Wydziałowi krajowemu, który w myśl uchwały sejmowej ma się zająć ułożeniem zasad projektowanej reformy. W dyskusyi nad tą kwestyą zabierali głos oprócz referenta prof. Dr. Madejski, Dr. Kasparek i Dr. Juliusz Leo. Uchwalono polecić Wydziałowi, ażeby komisyą przez referenta proponowaną z odpowiednich osobistości złożył i zarazem wszystkie krajowe towarzystwa prawnicze do zajęcia się tą sprawą zawezwał. Z powodu spóźnionej pory odłożono referat Dra Juliusza Leo o reformie austryackiego podatku spadkowego do przyszłego posiedzenia. W końcu złożył prof. Kasparek krótką relacyą o sposobie wydawania dziennika ustaw, wykazując rozliczne braki i wadliwości.

Nóż czy widelec? Powszechną jest w naszym narodzie wada używania noża, zamiast łyżki i widelca przy jedzeniu. Zaaklimatyzowała się ona u nas zapewne w czasach, kiedy dzięki postępom cywilizacyi przestano czynność tę spełniać palcami. Dziś napróżno różne kodeksy światowe i savoir.vivry występują przeciw temu niezbyt właściwemu przyzwyczajeniu. Za miłe ono dla nas, abyśmy się jego pozbyli. Dowodem to, że nawet na scenie jedna z pierwszych artystek panna K... w „Księdzu Proboszczu“ spożywa fikcyjny obiad, posługując się jedynie nożem. Razi to wielu widzów, budziłoby nawet w nich obawę o świeże usteczka panny K... gdyby nóż teatralny nie był — papierowym.

Oświęcim 26 marca. Teatr narodowy ruski pod dyrekcyą Emiljana Baczyńskiego, daje we środę dnia 28 marca 1888 na dochód ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimie, obraz historyczno-ludowy p. t. „Kościuszko pod Racławicami.“

ZJAZD BALNEOLOGICZNY w KRAKOWIE.

Według dokładnych obliczeń mamy w Polsce około tysiąca zdrojów leczniczych najrozmaitszego chemicznego składu, posiadamy zatem wszelkiego rodzaju wody mineralne, mogące w zupełności zastąpić wody zagraniczne. Posiadamy także majestatyczne Tatry, urocze Pieniny, pyszny lesisty Beskid, a wśród nich regle, paszniste alpejskie łąki. hale i połoniny, prześliczne doliny górskie i przypierające do głównego trzonu górskiego Podhale i Podgórze karpackie. Dalej ku północy wznoszą się wspaniałe Góry Stokrzyskie a dalej jeszcze na Litwie i Rusi legły przecudne krainy lesiste. W tych pasmach górskich, pogórzach i lasach setki całe znajdują się miejscowości, posiadających warunki klimatyczno-higieniczne dla uzdrowisk, rozlicznych zakładów leczniczych i letnisk. Słowem przyroda obdarzyła nas rodzinnemi skarbami, które wyzyskać możemy dla rozwoju przemysłu zdrojowo-leczniczego i turystycznego.

Istniejące w Polsce zakłady zdrojowo-kąpielowe dziś już reprezentują miliony, są źródłem pomyślności i zamożności rozległych okolic i ściągają do samej tylko Galicyi blisko pięć milionów rocznie, te zaś miliony dla biednego kraju znaczą bardzo wiele i podnoszą tego rodzaju zakłady do godności ważnego czynnika w ekonomicznym rozwoju. Skoro dziś już przemysł zdrojowy przedstawia poważny czynnik bogactwa krajowego, to w przyszłości, jeżeli dobrze nim pokierujemy, stać się on może dobrodziejstwem dla ubogich podgórskich krain i prawdziwem bogactwem Galicyi.

Zdrojowiska nasze niestety nie mają dostatecznej opieki ustawodawczej i administracyjnej. Ani stosunki prawne i policyjne, ani techniczne i sanitarne, nie czynią zadość warunkom rozwoju zakładów kąpielowych, tudzież potrzebom i wymaganiom gości zdrojowych i turystów.

Jeżeli rozwój przemysłu krajowego stał się powszechnem hasłem, jeżeli dla podniesienia tego przemysłu zawiązują się rozmaite stowarzyszenia, ankiety komisye sejmowe i kuratorye, to sprawiedliwem jest przecież, aby ogół zwrócił uwagę na ważne a lekceważone źródło bogactwa krajowego w postaci zdrojów mineralnych i górskiej przyrody, aby Sejm zajął się przemysłem zdrojowym i turystycznym *(Fremden industrie)* i ze względu na wielką ekonomiczną jego doniosłość przyjął owe gałęzie przemysłu do programu ekonomicznego dźwignięcia kraju.

Zdrojowiska nasze znakomicie się rozwinęły dzięki niezmordowanej pracy komisyi balneologicznej i zabiegom prywatnych właścicieli. Chcąc jednak frekwencyę w zakładach galicyjskich powiększyć, trzeba nieustannie nad rozwojem zdrojowisk pracować, gorliwie około ich wzrostu się krzątać, starannie je pielęgnować, aby nasze zdrojowiska nie doznały losu tyrolskich i czeskich, w których frekwencya gości z każdym rokiem się zmniejsza dlatego tylko, że spoczęły na laurach i pod względem balneologicznym dały się prześcignąć zdrojowiskom zagranicznym.

Komisya balneologiczna pod wpływem tego rodzaju myśli i pobudek postanowiła urządzić w Krakowie zjazd balneologiczny i w tych dniach rozeszle w setkach egzemplarzy odezwę, wzywającą obywateli dobro kraju szczerze miłujących, do udziału w owym zjeździe. Roztrząsane będą na nim wszelkie kwestye zostające w związku z przemysłem zdrojowo-leczniczym i turystycznym ze względu na dobro chorych i ekonomiczne interesa kraju. Nie jest to sprawa prywatna, lub lokalna lecz ogólna i krajowa w całem znaczeniu tego wyrazu i dla tego przypuszczać się godzi, iż usiłowania komisyi balneologicznej poparte zostaną przez tych wszystkich dla których praca nad ekonomicznem odrodzeniem kraju nie jest pustym frazesem lecz obowiązkiem patryotycznym koniecznością wskazanym.

Rozmaitości.

Z Budapesztu donoszą, że miasto Bekesz-Czaba zalane, w ogóle cała dolina Sawy. Przedmieście Bogarhaza zrujnowane, mnóstwo domów w mieście runęło. Ludzie schronili się do kościołów wraz z dobytkiem. pociągi ratunkowe przygotowane są na dworcu na wypadek katastrofy, obawiają się nowego przypływu Białego i Czarnego Köröszu. Piękna wyspa Małgorzaty i część Budy stoi pod wodą. Klęski porównać można śmiało z losem Szegedynu.

Cesarz Fryderyk wysłał depeszę kondolencyjną do prezydenta Carnota z powodu śmierci jego ojca, zawierającą między innemi te słowa: „Nikt nie może odczuć bólu pana tak dobrze jak ja“.

Spalenie zwłok pani Alicyi Funck-Ehrenbach z Frankfurtu, miało miejsce w tych dniach w San Remo, na wyraźne, przed śmiercią objawione życzenie zmarłej. Proces palenia się trwał przez 75 minut, a obrzędowi towarzyszyło między innymi wielu lekarzy i dziennikarzy włoskich. Popioły zebrane w urnę wręczono wdowcowi.

Oberwanie się skały. W Tyrolu południowym między stacyami Atzwang i Blumenau, nieopodal Bozen, w chwili, gdy o 3-ej rano przejeżdżał pociąg z Innsbruck'u oberwała się skała, mająca 25 metrów szerokości. Trzydzieści kilka wagonów wraz z maszyną zostało zdruzgotanych i cudem jakimś tylko cała służba pociągowa uszła z życiem. Przez kilka dni z rzędu setki robotników pracowały nad oczyszczeniem toru. Ze wszystkich prawie stron południowego Tyrolu nadchodzą najsmutniejsze wiadomości o strasznych spustoszeniach, zrządzonych przez lawiny i obrywanie się skał w ciągu ostatnich kilku tygodni. Dziesiątki miejscowości uległy bądź całkowitemu, bądź częściowemu zniszczeniu, a przeszło 70 osób postradało życie. W Bozen i Meran do niedawna jeszcze wszystkie drogi i ścieżki były zasypane śniegiem, a biedni merańscy kuracyusze mogli przypuścić, że są raczej u bieguna północnego, niż w tak zwanej miejscowości klimatycznej.

Wspaniała wyprawa. Młody cesarz chiński zaręczonym został z córką księcia Chao, brata obecnie panującej cesarzowej, że zaś zaślubiny nie prędzej jak w r. 1889 nastąpić mają, dziś już niezliczoną moc sztukmistrzów i rękodzielników zajęto przygotowaniem wyprawy i ślubnych podarunków dla przyszłej cesarzowej i jej rodziny. Wartość wyprawy i podarnnków, ściśle etykietą dworską określonych, jest niesłychaną. I tak: właściwy zaręczynowy dar stanowi złota pieczęć, której rączka ma kształt dwóch smoków i bogato klejnotami bywa nasadzaną. Na miesiąc przed zaślubinami otrzymuje narzeczona: 10 wierzchowców wraz z całym przyborem, 10 pozłacanych hełmów i pancerzów, 100 sztuk przedniej jedwabnej i 200 sztuk bawełnianej materji. Podarunki ślubne składają się dla narzeczonej: 200 uncyj złota i 10,000 taelów (1 tael —5-ciu markom, 1 złoty serwis herbaciany składający się z imbryka i filiżanki z pokrywką, 2 miednice srebrne, 1.000 sztuk przedniej jedwabnej materji, 20 koni z uprzężą i 20 bez uprzęży, 20 uprzęży na konie dla służby. Dla rodziców narzeczonej: 100 uncyj złota, złoty serwis do herbaty, 5.000 taelów srebra, srobrny zserbrny serwis do herbaty, 1 miednica srebrna, 500 s tuk materji jedwabnej, 1.000 sztuk bawełnianej, 6 koni z uprzężą, 1 hełm i pancerz, 1 łuk i kołczan ze strzałami, nadto każde z rodziców po jednym dworskim stroju letnim i zimowym, po jednym codziennym stroju i po jednem futrze sobolowem. Rodzeństwo i służba narzeczonej obdarowywani bywają także sowicie.

Mąż. Mówiłaś pani, żem był pierwszym z k o l e i w którego miłość uwierzyłaś, a teraz czego się dowiaduję....

Żona. Tego, że nietylko z transwersalnej, ale wogóle „z kolei“ byłeś pan pierwszy, jednakże jest jeszcze sądownictwo, Towarzystwo ubezpieczeń i uniwersytet.

Fatalność.

— Jakiś ty mądry, żeś się nie ożenił, co to kosztuje, to aż strach — teraz naprzykład święta nadchodzą, musiałem dać na wino, wędliny, torty, baby...

— Wiesz, to już jakieś fatum cię prześladuje, bo i za kawalerskich czasów, o ile pamiętam zawsze cię baby rujnowały.

Przegląd polityczny.

Godne uwagi były jednoczesne zabiegi Rosyi i Bułgaryi w konaku Wysokiej Porty w Stambule. Rząd sofijski domagał się od W. Wezyra formalnego uznania dra Wulkowicza, dotychczasowego rezydenta bułgarskiego w Konstantynopolu, motywując to swoje żądanie tem, że skoro W. Porta wiadomą notę swoją o księciu Ferdynandzie, adresowała do Stambułowa, czyli ministerstwa, przeto faktycznie uznała rząd bułgarski, nic więc nie stoi na przeszkodzie w uznaniu też reprezentanta jego. W. Wezyr odpowiedział w sposób uznający fakta dokonane. Dr. Wulkowicz nie został instalowany przy Porcie przez księcia Ferdynanda, lecz przez gabinet Stambułowa. Wprawdzie i ten akt nie został zasadniczo dyskutowany, ale d e f a c t o Porta uznała Wulkowicza jako reprezentanta Agencyi. Takie wyjaśnienie oczywiście jednoznaczne jest z formalnem uznaniem.

Jednocześnie Nelidow zażądał od W. Wezyra, aby w Sofii domagano się natychmiastowego wydalenia księcia Ferdynanda. W. Wezyr s t a n o w c z o s p r z e c i w i ł s i ę temu, wyrażając przekonanie, że podobny krok pozostałby bez żadnego rezultatu i Koburg nie opuściłby Bułgaryi. Zresztą Rosya nicby nie zyskała na jego wydaleniu, bo pozostałby Stambułow, a bez niego niktby niebył w stanie utrzymać porządku i spokoju w kraju. Nelidow usiłował wprowadzić na porządek dzienny znów sprawę ponawianą dawniej kilkakrotnie wysłania rosyjskich i tureckich komisarzy do Bułgaryi dla przeprowadzenia wyboru nowego księcia, który to wybór odbywałby się bez udziału posłów rumelijskich. Do wybrania księcia, Rumelia byłaby okupowaną przez wojska ottomańskie. Ale i tak pochlebne propozycye zostały odrzucone.

Przedwczorajszy telegram z Budapesztu sygnalizował o demonstracyi urządzonej przez opozycyą przeciw rządowi przed pałacem królewskim, przyczem atak był wymierzony na policyą. Taktownemu zachowaniu się władz należało zawdzięczać uniknięcie poważniejszego konfliktu. Dzisiejsze jednak depesze przedstawiają rzecz w gorszem świetle. Sceny miały być bardzo burzliwe. Tłumy chciały przełamać szpaler utworzony przez żandarmeryą i wtargnąć do pałacu. Zamiar udaremniono, ale kilkanaście osób raniono. Poczem tłumy zebrały się przed teatrem, gdzie się odbywała uczta dla Bratiana. Dla zilustrowania stanowiska i poglądów tego ostatniego, powtarzają słowa Bismarka wyrzeczone do niego, a któremi rumuński mąż stanu chwalił się w Bukareszcie: „Chcecie pokoju, to trzymajcie z nami; chcecie wojny — idźcie do innych.“

Gdy się przeniesiemy ze Wschodu na Zachód, nie mniejsze spotykamy wrzenie umysłów, ujawniające się w demonstracyach, nawet groźnych.

Przy wyborach uzupełniających we Francyi, mimo że komitet plebiscytowy cofnął kandydaturę Boulangera padło na niego 45.089 głosów, a chociaż przez to nie został wybranym, bo nie jest obieralnym — uważają je-dnak ten krok za energiczne potępienie rządów dzisiejszej umiarkowanej republiki, a to tembardziej, że demonstracye uliczne — podług dzisiejszych depesz — tak w Paryżu jak na prowincyi na rzecz Boulangera nie ustają, lecz mnożą się, skończy się prawdopodobnie na zupełnem wykreśleniu jenerała z listy armii.

Przedwczoraj właśnie była się zebrała Rada śledcza, przed którą stawał Boulanger. Przesłuchanie trwało zaledwo 10 minut. Po oddaleniu się Boulangera Rada powzięła decyzję, która zostanie ujawnioną dopiero po przedłożeniu jej prezydentowi Rzeczypospolitej. Powszechnie jednak mniemają, że wypadł wyrok niekorzystny dla jenerała.

Niebezpieczeństwo jednak nie zażegna się usunięciem Boulangera z armii, przeciwnie utworzy się szersza arena agitacyi nawet dla niego samego. Niebezpieczeństwo to uznają nawet umysły poważniejsze, a w sferach poselskich mniemają, że tak ze względu na tę sprawę, jak na ogólną sytuację europejską, Izba nie może się rozejść na ferje bez przeprowadzenia wielkich rozpraw, któreby umożliwiły utworzenie nowego gabinetu. Zadaniem tego gabinetu byłoby zgrupowanie z rozmaitych żywiołów większości i uspokojenie opinii publicznej, zaniepokojonej wyborami niedzielnemi. Dziś może jeszcze nadejdą depesze o tych rozprawach i prawdopodobnej uchwale.

Nie brakło też zewnętrznego, międzynarodowego konfliktu, który wprawdzie odbył się nie na lądzie, a na morzu, jednak może dać powód i do wymiany not dyplomatycznych, i — co gorsza — do zaostrzenia tej animozji, jaka od dłuższego czasu przejawia się w opinii publicznej między Włochami a Francuzami. „Riforma“ włoska stara się osłabić doniosłość sprawy, podając jej przedstawienie w sposób następujący:

„Na wodach Villafranca spotkał okręt włoski „Solferino“, okręt z Eskadry francuskiej, który prawdopodobnie był wysłanym dla zrekognoskowania w jakich celach „Solferino“ w te strony się kieruje. „Solferino“ nie miał zatkniętej flagi, załoga więc francuska dawała znaki — a gdy te nie odniosły pożądanego skutku, z powodu że „Solferino“ znaków tych nie spostrzegł — dała jeden strzał. Strzał ten jednak na szczęście przeleciał kilka metrów ponad okrętem i jest usprawiedliwionym.

Danie z okrętu francuskiego drugiego strzału, choć „Solferino“ już flagi włoskie wywiesił, można tylko tem przypuszczeniem wytłumaczyć, że okręt francuski zawieszonej flagi nie spostrzegł. Jest to bardzo prawdopodobnem, bo trudno przypuścić, żeby okręt eskadry francuskiej bez celu włoski okręt kupiecki ostrzeliwał.

Z Hagi telegrafują, że dotychczasowy gabinet podał się do dymisji.

Sprawa Wilsona wzięła niespodziewany obrót. Sąd apelacyjny, do którego jak wiadomo odwołała się piękna kompania z Wilsonem na czele, unieważnił wyrok sądu pierwszej instancyi skazujący oskarżonych Orzeczenie to umotywewal sąd appelacyjny jeszcze następującemi argumentami. Wszystkie fakta, stwierdzone przez sąd pierwszej instancyi, dotyczące się stosunków Wilsona et comp. z p. Crespin de la Jeanniére, nie zawierają charakterystycznych znamion o s z u s t w a. „Sąd pierwszej instancyi pomylił się, mówiąc, że p. Wilson i jego wspólnicy przyrzekli sobie oszukiwać do czasu p. Crespin de la Jeanniere, gdyż jak dowiedzionem zostało, panowie ci poczynili rzeczywiście kroki, mające na celu uzyskać dla p. Crespin dekoracyi. Również dowiedzionem zostało, że panowie ci nie byli przekupieni, p. Crespin bowiem łożył z własnego „natchnienia“ większe sumy na jeden z dzienników Wilsona, myśląc,że tem poprze swoje ambitne cele!

Choćby najsurowiej osądzano moralne błędy oskarnych, jakie w tej sprawie na jaw wyszły, to mimo to nie możnaby ich oskarżyć o oszustwo; § 405 nie może w tej sprawie przyjść w zastosowanie. W skutek tego, pisze sąd apelacyjny, nihilujemy wyrok sądu pierwszej instancyi, a pozwanych uwalniamy.“ — Dzięki jenerałowi Boul—Boul jak nazywają „ouvriers“ paryscy Boulangera, sprawa Wilsona nie obudziła w Paryżu wielkiego zajęcia.

O stanie zdrowia cesarza Fryderyka dochodzą uspakajające niby wiadomości. Choroba cesarza, twierdzą, albo nie jest rakiem, albo bardzo łagodnym. Po tracheotomii bowiem w zwykłych wypadkach raka rozwija się zwykle wrzód jadowity wzdłuż rurki gardlanej ku kanałowi, a u cesarza, miast żeby rak się rozwijał w tym kierunku, oddzieliła się temu kilka dni cząstka słabej chrząstki wielkości grochu. Oddzielenia się takie cząsteczek chorych chrząstek również nie zauważono przy chorobie raka i dla tego właśnie to oddzielenie chorej cząsteczki uważane jest za polepszenie. Wypadła z jamy gardlanej cząsteczka oddaua została do badania D-rowi Waldeyer'owi. Lekarze, którzy pielęgnowali cesarza, będą nad nim czuwali i nadal; w pierwszych dniach Kwietnia ma przybyć do cesarza Dr. Esmarch z Kiel.

Własne telegramy Kurjera.

Amsterdam 27 marca. Rząd holenderski ocknął się w stadyum silnego przesilenia. Ministerstwo Heemskerha podało się do dymisyi. Król widzi niemożność złożenia nowego gabinetu. gdyż w pierwszej Izbie przeważa większość liberalna, a w drugiej antiliberalna. Powszechnie mniemają, że król Wilhelm rozwiąże drugą Izbę.

Budapeszt 27 marca. Klęski powodzi w całych Węgrzech są niesłychane. Miasto Tokaj jest prawie całe zalane. Jeszcze bardziej Tisza-Eszlar, gdzie mnóstwo domów woda ze szczętem zniosła Akcya ratunkowa rozwinięta na wielką skalę. Ministerstwo spraw wewnętrznych na żądanie wice-żupanów spieszy z subwencyą rządową.

Berlin 27 marca. «Vossische Ztg.» otrzymuje wiadomość z Rzymu, że rząd włoski jest skłonnym do podjęcia nowy usiłowań zgody z z Abisynią.

Rzym 27 marca. Dziś miał się stoczyć bój z wojskami Ras-Aluli.

Wiedeń 27 marca. Do »Tagblattu» donoszą z Krakowa: W Królestwie Polskiem wkrótce będzie przedsiębrana wielka dyslokacya wojsk, przyczem garnizon wzmocniony zostanie oddziałami wojsk z głębi Rosyi. Największe siły zgromadzone będą po prawym brzegu Wisły, w gubernii zaś Lubelskiej po lewym.

Paryż 27 marca. Według «Journal des Debats» ma król szwedzki w początkach kwietnia udać się do Włoch, a następnie szwedzkim okrętem wojskowym do Lizbony.

Rzym 27 marca. Książe Hatzfeld nadzwyczajny poseł cesarza niemieckiego do papieża, przybył tu wczoraj. Na dworcu kolejowym powitał go pan Schlözer.

Licytacye.

W Dolinie 21 Kwietnia i 21 Maja realność pod l. 1590 i parcele. Cena wywołania 15.000 złr., wadyum 1500 złr.

W Żywcu realność l. 372. Cena wywołania 1100 złr., wadyum 110 złr. Terminy 25 Maja i 20 czerwca.

W Tarnowie 30 Kwietnia i 30 Maja czwarta część z dóbr Radgoszcz (Pola Trzebiska) w pow. Dąbrowskim. Cena wywołania 5266 złr., wadyum 520 złr.

Konkursa.

W Krakowie przy c. k. Dyrekcyi policyi posada prow. strażnika cyw. policyjnego. Płaca 360 złr., dodatek aktywalny 25 procent. Pierwszeństwo dla wysłużonych podoficerów. Termin podania 28 kwietnia.

Wezwania.

Sąd Tarnowski wzywa nieznanych z pobytu spadkobierców Serdy.

Sąd w Kossowie wzywa Srula Königsberga do odebrania summy 1137 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 27 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . . .	103 50	104 50
Marki niemieckie . . .	62	62 65
20-frankówki za sztukę . .	10 02	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	87 —	80 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego . .	98 —	100 50
Listy zastawne:		
1½% listy gal. banku krajowego . . .	90 —	91 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 25	100 25
4½% galic. Tow. Kred. Ziem. nicokr. . .	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat . . .	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat . . .	87 —	88 —
	85 —	86 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat . . .	86 —	88 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii . . .	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii . . .	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa . . .	17 25	18 —
„ Stanisławowa . . .	36 —	37 25

Warszawa, 27 marca 1888.
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.

4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże . . .	100 25	100 —
4% listy likwidacyjne . .	89 50	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 27 marca 1888.
Renta wspólna pap. opod. 77·65 Akcye kredytowe 271·25, Dukaty 5·98
Berlin 27 marca 1888
Guldeny austryackie 160.59, ruble 167·05